LOKALNIE · OPINIA

PROBLEM UNIOENTUZJASTÓW

Damian Adamus · 13 września 2022

Wojna na Ukrainie unaoczniła skalę różnic interesów bezpieczeństwa wśród państw Unii Europejskiej. Cynizm i kunktatorstwo polityków państw Europy Zachodniej względem wydarzeń na wschodzie, motywowany realizacją narodowych interesów, staje się intelektualnym wyzwaniem dla prounijnich komentatorów i unioentuzjastycznej narracji w Polsce.

„Unia Europejska zawsze chce naszego dobra, nawet jeśli chwilowo działa przeciwko nam" – to credo polskiego unioentuzjasty tłumaczące wszelkie ruchy w europejskiej polityce, które godzą w interesy Polski. Uderzająca w Polską konkurencyjność polityka klimatyczno-energetyczna? – Trzeba podjąć to wyrzeczenie dla dobra przyszłych pokoleń! Brak środków z Europejskiego Funduszu Odbudowy? – To wina awanturniczej polityki PiS-u w Unii Europejskiej. Naciski ideologiczne, destrukcja narodowych tożsamości i wspieranie rozkładowych trendów cywilizacyjnych? – Przecież to obiektywny społeczny postęp, poza tym ktoś polski „ciemnogród" musi pomóc ucywilizować. Na unijne działania sprzeczne z polską racją stanu lokalni unioentuzjaści zawsze znajdowali usprawiedliwienie. To przejaw głębokich kompleksów i mentalnej peryferyjności części polskich elit i społeczeństwa. Trafnie scharakteryzował to podejście Rafał Woś: „A Unia? Wedle tej optyki Unia ma po prostu świętą rację. Zawsze i z zasady. Reprezentuje nadto jakąś nieludzko-anielską bezstronność. Tu nikt nie rozgrywa niczego na żadne wewnętrzne potrzeby. Unia w sporze z Polską to zawsze wcielona mądrość i dalekowzroczność. Matka i ojciec w jednym. Nawet jak zgani, wyszydzi albo postawi do kąta to przecież «dla naszego dobra»"[1]. Na horyzoncie pojawia się jednak problem: jak wytłumaczyć Polakom, że Unia, jej zachodnioeuropejski „rdzeń", prowadzi odpowiednią politykę względem wojny na Ukrainie? To niemały problem, nawet bowiem wśród unioentuzjastów pojawiają się pęknięcia i niezgoda. Dodajmy, że sam przedmiot sporu jest fundamentalny – dotyczy kwestii przetrwania i bezpieczeństwa naszego narodu i państwa.

CZYTAJ TAKŻE: Integracja europejska a bezpieczeństwo Polski

Owe dylematy i poczucie bezradności wobec upadku założeń, na podstawie których unioentuzjaści wyjaśniali sobie świat i zachodzące w nim procesy, dobrze pokazuje fragment tekstu korespondenta wojennego portalu Onet Marcina Wyrwała. W tekście „Wyrwał: Kto smaży Ukrainie zły pokój z Rosją" dzieli się on ważną refleksją związaną z erozją wiary w unijną jedność: „Mając doświadczenie dorastania w komunizmie, wiem, jak cenną wartością jest bycie Europejczykiem, obywatelem Unii Europejskiej. Jednocześnie, w ostatnich miesiącach coraz częściej zastanawiam się, na ile jestem Europejczykiem dla obywateli Starej Europy. I czy moje interesy i bezpieczeństwo są dla nich tak samo istotne, jak interesy Francuza, Niemca lub Włocha. 23 lutego byłem przekonany, że wszyscy jesteśmy jedną, niepodzielną Europą. Od tamtego dnia utraciłem jednak wiele wiary"[2].

Idealistyczna wizja „jedności europejskiej", w której interesy każdego członka ważą tyle samo, to dość naiwny obraz polskiego unioentuzjazmu. Wszak czy już aneksja Krymu i wojna w Donbasie nie pokazywały,

że unijna polityka ignoruje interesy bezpieczeństwa naszego regionu? Czy marginalny udział urzędników z Polski i naszego regionu na wysokich stanowiskach w strukturach unijnych nie jest kolejnym przykładem? Czy spory wokół dopłat dla polskich rolników nie pokazały, że interesy rolników francuskich są dla unijnych decydentów ważniejsze niż rolników z Polski? A to przecież jedynie wycinek spraw pokazujących, że za wzniosłymi hasłami o wspólnych ideałach kryje się brutalna walka o interesy, wpływy i władzę.

> Unioentuzjaści omamieni postnarodowymi hasłami o „jedności europejskiej" uważają, że nadrzędnym celem naszej polityki jest obrona za wszelką cenę unijnej spójności (co wiąże się z kapitulacją polityczną na forum UE i przyjmowaniem „na klatę" zaleceń z Brukseli) i budowanie siły UE jako całości. Wykorzystanie unijnych mechanizmów do maksymalizacji potęgi i realizacji narodowych interesów jawi się w tym wypadku jako coś niebezpiecznego i wstecznickiego – tkwienie w paradygmacie państw narodowych i twardej obrony narodowych interesów to egoizm przeczący jedności europejskiej i przejaw „braku wdzięczności" względem unijnych partnerów, którzy przecież łaskawie przyjęli nas do UE, byśmy pod tym europejskim stołem zbierali okruchy spadające ze stołów zachodnich panów.

Więcej analizowania Unii Europejskiej w kategoriach realizmu i polityczności, mniej liberalnej misyjności i kompleksów względem Zachodu – to z pewnością uzdrowiłoby nieco polską debatę. Unia Europejska jest bowiem polityczną strukturą, w ramach której decyzje zapadają przede wszystkim w oparciu o układ sił pomiędzy jej członkami – tego, do bólu politycznego, modelu działania Unii Europejskiej nie chce przyjąć do wiadomości postpolityczna, liberalna część opinii publicznej, kojarząca politykę raczej ze strategiami kooperacyjnymi – z deliberacją, konsensusem i sprawiedliwością, niż konfrontacyjnymi – siłą, szantażem i przymusowym podporządkowaniu słabszych woli silniejszych. A wydaje się, że wobec rosnących rozbieżności interesów unijnego centrum i peryferii to strategie konfrontacyjne, siłowe będą coraz częściej wykorzystywane w europejskiej polityce.

Kontynuując odniesienia do przytoczonej wypowiedzi korespondenta wojennego Onetu, dla „starej unii" nie jesteśmy „prawdziwymi Europejczykami", lecz peryferyjnym państwem (i szerzej, regionem), który ma pozostać w podporządkowanej pozycji względem zachodniego centrum – mamy być biorcami polityki projektowanej w „unijnym rdzeniu", najlepiej bez żadnego poważnego wpływu na jej kształt. Oczekiwanie, że Polska będzie traktowana równo i sprawiedliwie ze względu na sam status członka UE, bez analizy różnic siły i potęgi poszczególnych państw UE, pokazuje, jak mocno odpolitycznilismy Unię Europejską, sprowadzając politykę europejską do merytokratycznego, konsensualnego zarządzania, pomijając aspekt różnic narodowych interesów i twardej politycznej gry (nierzadko o sumie zerowej). A to przecież realny układ sił między unijnymi państwami, na kształtowanie którego Polska ma mocno ograniczony wpływ, wyznacza w znacznej mierze naszą pozycję na unijnym ringu. Prowadzenie potulnej polityki bezrefleksyjnego aprobowania poleceń z Brukseli wcale nie musi radykalnie poprawić polskich notowań w Brukseli, z wcześniej wspomnianych względów – rosnących rozbieżności interesów wschodu i zachodu, mocno wybijających się wraz z wojną na Ukrainie i niechęci wobec wzrostu znaczenia politycznego Polski.

CZYTAJ TAKŻE: „Naszym celem jest maksymalne osłabienie możliwości ofensywnych Rosji" – rozmowa z Wiceministrem Spraw Zagranicznych Pawłem Jabłońskim

Wyzwanie unioentuzjastów

Jak więc ukuć narrację ściągającą odium „naiwnych współtwórców potęgi imperialnej Rosji Putina" z Niemiec i, w mniejszym stopniu, z Francji? Jak przekonać Polaków, że „jedność europejska" wciąż istnieje, a polityka wyżej wymienionych państw nie godzi w nasze interesy bezpieczeństwa? Choć polskie społeczeństwo jest jednym z najbardziej unioentuzjastycznych w Europie, to w najbliższych latach ich umocnienie, czy nawet trwanie na obecnym poziomie, jawi się jako spore wyzwanie. Nie spodziewam się nagłej antyunijnej rewolucji społecznej, lecz świadomość rosnących kosztów partycypacji w unijnych strukturach będzie w społeczeństwie wzrastać. Rosnące ceny prądu i ogrzewania, będące w niemałej części konsekwencją nierealistycznych założeń transformacji klimatyczno-energetycznej, topniejące transfery funduszy unijnych do Polski i geopolityczna gra unijnego rdzenia przeciwko interesom bezpieczeństwa Polski powoduje, że credo unioentuzjastów – „Unia Europejska zawsze chce naszego dobra, nawet jeśli chwilowo działa przeciwko nam" – staje się coraz cięższe do obrony. Pytania o koszty związane z obecnością w Unii Europejskiej będą się nasilać. Zbywanie ich dotychczasową narracją o krystalicznie czystej i uczciwej Unii Europejskiej połączoną z cywilizacyjnymi kompleksami względem zachodnich partnerów to prosta droga do upadku wiarygodności i zaufania dla prounijnich liderów.

---

[1] https://www.salon24.pl/newsroom/1244349,trzecia-rzeczpospolita-zakompleksiona

[2] https://wiadomosci.onet.pl/swiat/wyrwal-kto-smazy-ukrainie-zly-pokoj-z-rosja-komentarz/b25jg9r

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/problem-unioentuzjastow/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć